

Felieton – Polityka bez masek

Maria Szyszkowska

Organizm państwowy wymaga sprawnej organizacji i silnej ręki, by nie dopuszczać do malwersacji oraz gnębienia obywateli. Obraz osiedli za murami, w których mieszkają zamożni obywatele opłacający własną ochronę – może jedynie bulwersować. Wszak obowiązkiem państwa jest zapewnianie wszystkim bezpieczeństwa. Wyśmiewanie się z opiekuńczej roli państwa jest nonsensem, bowiem mamy tworzyć wspólnotę i wzajemnie przychodzić sobie z pomocą. W społeczeństwach cywilizowanych nikt nie jest samowystarczalny.

Wyprzedawanie gospodarki w obce ręce budzi dwa fundamentalne pytania. Po pierwsze, co dzieje się z pieniędzmi uzyskiwanymi z prywatyzacji? Po drugie, czy nie czeka nas dramatyczny upadek gospodarczy – bo już nie kryzys – gdy wszystko wyprzedamy. Ostatnio oglądałam na Lubelszczyźnie smutne obrazy opustoszałych i zrujnowanych cukrowni, które do niedawna były miejscem pracy dla wielu Polaków. Być może karmieni jesteśmy obecnie sprowadzanym cukrem pochodzącym z modyfikowanych genetycznie buraków?

W związku z pozbywaniem się własności państwowej należy zadać pytanie: dlaczego nie są likwidowane rozmaite ministerstwa. Stają się one powoli zbędną przechowalnią rozrośniętej administracji. Może wystarczyłoby pozostawienie Ministerstwa Wojny, bo takowe prowadzimy nazywając je misjami pokojowymi. Na miejscu wielu ministerstw być może wystarczyłoby utworzyć Ministerstwo Bananów, co harmonizowałoby ze stojącą w Warszawie i absurdalną palmą.

W Polsce, w czasach PRL, w warunkach państwowej cenzury, toczyły się spory między marksistami i myślicielami chrześcijańskimi. Polemiki światopoglądowe publikowano nie tylko w naukowych pismach, lecz także w tygodnikach, a nawet w prasie codziennej, by wymienić „Słowo Powszechne” i „Trybunę Ludu”. Społeczeństwo zaabsorbowane kwestiami światopoglądowymi żyło na wyższym poziomie niż w sytuacji dominowania wartości materialnych. Trudna do przyjęcia dla dużej części społeczeństwa ideologia – budzi świadomość tej, którą uważa się za właściwą.

Wieloświatopoglądowość środowiska PAXu jest dzisiaj stanem niedoścignionym. Gdy weźmie się do ręki „Księgę o nagrodzie imienia Włodzimierza Pietrzaka”, to okazuje się, że wysoko ceniona i zaszczytna nagroda była przyznawana osobom o zróżnicowanych poglądach, patriotom działającym na rzecz naszego narodu. Wielu ówczesnych profesorów, jak również powszechnie i dziś cenionych twórców kultury otrzymało nagrodę Pietrzaka. Jako przykład wymienię Zofię Kossak-Szatkowską, Stanisława Cat Mackiewicza, Władysława Jana Grabskiego, Zdzisława Łączkowskiego, Romana Brandstaettera, Leona Brodowskiego, Alfreda Łaszowskiego, Marię Kuncewiczową, Ewę Szelburg-Zarembinę, Krzysztofa Pendereckiego, czy Tadeusza Mazowieckiego.

Ze smutkiem trzeba tu zaznaczyć, że ostatni z wymienionych nie przyznaje się w nowej Polsce do swoich wysokich funkcji w PAXie. Nie słyszałam, by kiedykolwiek wspominał, że przyjął z radością nagrodę PAXu, a przecież funkcjonuje jako autorytet moralny. Tadeusz Mazowiecki otrzymał nagrodę PAXu im. Wł. Pietrzaka za działalność publicystyczną oraz redagowanie „Wrocławskiego Tygodnika Katolików”. Ceniona była jego działalność jako zastępcy redaktora naczelnego „Słowa Powszechnego” w latach 1951-1952.

Nie jest zręczne, by po wielu wymienionych znakomitościach pisać o sobie, ale pragnę tu uwyraźnić wieloświatopoglądowość PAXu. Otóż, mimo że w swoich publikacjach nawiązywałam do filozofii Kanta – otrzymałam w 1986 roku nagrodę publicystyczną im. Wł. Pietrzaka za

eseistykę. Obecnie nasza Konstytucja gwarantuje obywatelom wieloświatopoglądowość. Jest w niej mowa o bezstronności państwa – inaczej neutralności – w sprawach światopoglądowych. Niestety, rzeczywistość jest inna.

Polska w czasach PRL była państwem uznawanym na arenie międzynarodowej. Prawo wówczas ustanowione było legalne i nie powinno podlegać podważaniu. Zresztą, nie ma wątpliwości, że dzięki reformie rolnej wieś się wzbogaciła, a wiele osób pochodzenia chłopskiego weszło – dzięki bezpłatnemu nauczaniu – w skład polskiej inteligencji.

Podobnie nacjonalizacja przemysłu doprowadziła do tego, że staliśmy się państwem przemysłowym oraz materialnie wyrównanym. Dziś likwiduje się fabryki. Obcy kapitał wykupuje wybrane zakłady i niejednokrotnie potem je zamyka, by nie stanowiły konkurencji. Coraz większa grupa społeczeństwa pozostaje bez pracy, narasta nędza, a Polska staje się rynkiem zbytu dla obcego kapitału.